GŁOS NARODU

NR. 52. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 2. MARCA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —28
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . „ 1—
Komunikaty prywatne po kreśce od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl . . . . „ 2—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl . . „ 1—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZĄ L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23953, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

„Laconia“.

Wielki statek pasażerski angielskiej linii Cunarda, „Laconia“, został zatopiony przez łódź podwodną niemiecką dwoma wystrzałami z torped. Płynęli na nim także Amerykanie.

Do kongresu amerykańskiego, który zebrac się ma d. 5 marca, wystosował prezydent Wilson orędzie, w którem domaga się pełnomocnictw do podjęcia, w razie danym, zarządzeń, aby „z rozwagą i stanowczością bronić życia obywateli amerykańskich i amerykańskiego handlu“. Chodzi o uzbrojenie okrętów handlowych, gdyby tego zaszła potrzeba, w „broń dla samoobrony“, oraz o użycie wszelkich innych środków obrony na morzu. „Nie mamy na względzie — zakończył Wilson — tylko materyalnych interesów, lecz bardziej jeszcze [illegible] prawa ludzkie, wzniosłe zasady [illegible]cia i obrony, które każą ludzkości czuwać nad życiem ludzi, pracujących w sposób pokojowy nad utrzymaniem przemysłu światowego, czuwać nad życiem kobiet i dzieci“.

Dokoła wybrzeży mocarstw koalicyjnych ciągnie się, jak wiadomo, tz. strefa zakazana, której kordon stanowią niemieckie łodzie podwodne. Statek, który w tę strefę wpływa, czyni to „na własną odpowiedzialność“, jak brzmi tekst noty niemieckiej o zaostrzonym systemie walki podwodnej — i jest zatapiany bez ostrzeżenia, o ile łódź podwodna go dogoni i dosięgnie torpedą. Ameryka zaprotestowała, jak wiadomo, przeciw tej metodzie walki, zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami. Do wojny wszakże odrazu nie doszło, bo „jawny czyn“ — jak powiada Wilson w orędziu do kongresu — którego, jak się spodziewam, unikać będą komendanci niemieckich łodzi, jeszcze nie nastąpił“.

Obecnie, po storpedowaniu „Laconii“, wysunęła się kwestya olbrzymiej w istocie doniosłości: czy zatopienie tego statku jest „jawnym czynem“, o którym mówił prezydent, czy też nim nie jest? Na „Laconii“, zginęli Amerykanie, ale statek ten był angielskim, nie amerykańskim. Czy wobec tego Ameryka uważa ten tragiczny wypadek za „czyn jawny“ i czy wyciągnie zeń konsekwencyę wojny?

Według pierwszych telegramów, w Waszyngtonie miała przeważać opinia, iż fakt śmierci obywatela amerykańskiego, chociażby płynął na statku angielskim, może stanowić casus belli. Na stanowisku tem stał Wilson w maju roku ubiegłego, gdy między Niemcami a Ameryką toczyła się wymiana not w sprawie walki podwodnej, wymiana która doprowadziła podówczas do złagodzenia przez Niemcy metod owej walki. Z ostatniego orędzia prezydenta do kongresu można jednak wyciągnąć wniosek inny: że Ameryka tylko wówczas sięgnie po ultimam rationem, jeżeli zatopiony będzie okręt amerykański i jeżeli przy tem zginą Amerykanie. To dopiero byłby „samowolny czyn zaczepny“. A wczorajsze telegramy Biura Reutera, które w skróceniu otrzymaliśmy droga przez Biuro Wolffa, wskazywałyby, że takie w istocie stanowisko zaimuie obecnie prezydent Wilson i rząd Stanów Zjednoczonych. W takim wypadku storpedowanie „Laconii“ nie wpłynęłoby na powstanie stanu wojennego między Niemcami a Amerką.

Być może, iż ta sytuacya wyjaśni się już w chwili, gdy te słowa dojdą do rąk czytelnika. Na razie jasną nazwać jej niepodobna. Można przypuszczać, że nawet w razie zatopienia jakiego statku amerykańskiego — co dotąd nie nastąpiło — Stany Zjednoczone nie wypowiadałyby wprost wojny, lecz odpowiedziałyby uzbrojeniem statków handlowych, może konwojowaniem ich przez flotę wojenną, tak, aby w razie spotkania z łodziami podwodnemi wszcząć walkę. Wówczas, po pierwszym strzale ze statku amerykańskiego, wojna niemiecko-amerykańska byłaby faktem dokonanym, nawet bez formalnego wypowiedzenia.

Dotychczas — trzeba powtórzyć — żaden statek amerykański nie poszedł na dno pod torpedą łodzi podwodnej. Wczoraj doniesiono nawet, że „Orleans“, parowiec z Nowego Yorku, przybył do portu w Pauillac, przebywszy bez szkody strefę zakazaną. Taką samą podróż przedsięwzięły skutecznie okręty angielskie pocztowe, skierowane do Holandyi, a konwojowane przez statki wojenne angielskie, które podjęły walkę z atakującą je łodzią podwodną. Do Bergen przybył również parowiec angielski z węglem.

W senacie amerykańskim partya republikańska domaga się gwałtownie energicznych kroków: uzbrojenia statków handlowych amerykańskich i ewentualnie zmobilizowania floty wojennej. Wilson ma silne poparcie, które zapewne uzyska i w kongresie, zbierającym się 5. marca. Gdy obydwie Izby prawodawcze udzielą mu żądanych pełnomocnictw, wówczas pierwsze zatopienie statku amerykańskiego przez łódź podwodną może sprowadzić wojnę niemiecko-amerykańską, nawet gdyby zginięcie Amerykanów na „Laconii“ nie zostało uznane za casus belli, co jest dotychczas nierozstrzygniętem.

„I my jesteśmy“.

W połowie lutego, jak już donieśliśmy, obradowała w gmachu Akademii Umiejętności w Krakowie pod przewodnictwem prezesa St. hr. Tarnowskiego konferencya językoznawców w sprawie ostatecznego ustalenia i ujednostajnienia pisowni polskiej. Wyniki jej będą już niebawem ogłoszone, a jakkolwiek nie wszystkie prawidła, jakie Akademia ma ustanowić, spotkają się z jednomyślnym aplauzem, to przecież z góry można być pewnym, że całe społeczeństwo podda im się karnie, a nawet z radością. Oprócz momentu naukowego bowiem tkwi w sprawie tej jeszcze i moment polityczny, moment, który właśnie usposabia cały wykształcony ogół polski do solidarnego uznania niejako z zamkniętemi oczami tego, co Akademia ogłosi jako swe uchwały. Tę polityczną stronę sprawy każdy z nas doskonale odczuwa. Naród nasz, fizycznie rozczłonkowany, musi tem silniej dbać o jedność duchową, wewnętrzną. Nieustalona pisownia podważała tę jedność i to na punkcie tak ważnym jak więź językowa, to też inicyatywa Akademii w kierunku usunięcia dzielących nas na tem polu różnic została powszechnie powitana jako czyn wysoce pożądany.

Lecz niewytłómaczonym jakimś sposobem akt podjęty pod hasłem wzmocnienia naszej jednolitości narodowej, zaznaczył się niezmiernie przykrem wykroczeniem przeciw zasadzie tej jednolitości i to w dziedzinie o wiele ważniejszej i drażliwszej, niż kwestya pisowni. Do udziału w konferencyi, która obradowała w gmachu Akademii krakowskiej i ustanawiała normy, mające obowiązywać cały naród, zapomniano zaprosić przedstawicieli jednej z trzech dzielnic Polski. Była reprezentowana Galicya. Uczestniczyło przez swych uczonych Królestwo. Nie było natomiast ani jednego delegata zaboru pruskiego. Wytworzył się nader kłopotliwy efekt: akcya, która miała jednoczyć, podkreśliła nasze rozbicie.

To przeoczenie zaboru pruskiego przez inicyatorów konferencyi jest tem bardziej rażące, że właśnie na polu prac naukowych w zakresie języka polskiego udział Wielkopolski i jej zasługi są większe, niż którejkolwiek innej z dzielnic naszego kraju. Wystarczy przypomnieć, że Wielkopolaninem był autor pierwszej polskiej gramatyki, Kopczyński, Wielkopolaninem również twórca monumentalnego „Słownika języka polskiego“ Linde, Wielkopolaninem wreszcie autor gramatyki, używanej dotąd w szkołach galicyjskich, Małecki, nie mówiąc o pracach jezykoznawczych całego szeregu głośnych uczonych, jak Cegielski, Nehring, Kalina, ks. Kozierowski. Zasługi te nie są bynajmniej tylko historyczne, są one wciąż żywe. W ostatnich czasach Wielkopolska rozwinęła niezmiernie intensywny ruch w kierunku czystości języka ojczystego i stworzyła nowe formy działania, z których inne dzielnice polskie mogłyby brać sobie przykład. Tak n.p. komisya językowa w łonie poznańskiego Tow. przyj. nauk nie ogranicza się tylko do prac akademickich, lecz oddziaływa czynnie na społeczeństwo, przesyłając pismom wskazania językowe w postaci systematycznych komunikatów, które prasa poznańska skwapliwie zamieszcza. Akcyę w kierunku czystości i poprawności języka prowadzi również specyalna sekcya językowa w Tow. dziennikarzy i literatów w Poznaniu. Powag w dziedzinie językoznawstwa nie brak w Wielkopolsce. Głos ich byłby się z pewnością przydał na krakowskiej konferencyi, obok uczonych z Galicyi i Królestwa. Dodajmy wreszcie, o czem szerszy ogół nie wie, ale co fachowcom dobrze wiadomo, że dzisiejsza literacka polszczyzna jest właśnie wielkopolskiego pochodzenia, że ten wspólny język, tworzący najważniejszą naszą więź wewnętrzną, dała nam ta sama ziemia poznańska, która wytworzyła niegdyś nasze państwo i dała mu pierwszą dynastyę. Gdyby rola Wielkopolski w dziejach naszego języka równała się nawet zeru, to i wtedy jeszcze pominięcie wielkiej dzielnicy w kwestyi, obchodzącej cały naród, byłoby niedopuszczalne. Ale w danych warunkach stało się ono szczególnie przykrym zgrzytem.

Nie wątpimy ani na chwilę, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, które można wyjaśnić i które wyjaśnić należy. W Wielkopolsce odczuto bowiem to niewytłómaczone wyeliminowanie, w sposób niezmiernie głęboki. „I my jesteśmy!“ — wołają z żalem nad Wartą. Prasa poznańska i całego zaboru pruskiego jest przepełniona goryczą, jakiej nigdy dotąd nie było w naszych stosunkach międzydzielnicowych. Gdyby chociaż kropla tej goryczy miała trwale pozostać w duszach, byłaby to klęska, wobec której niczem są wszelkie niejednolitości pisowni, jakie nas dotąd dzieliły. Pisma wielkopolskie wyrażają nadzieję, że z łona Akademii Umiejętności w Krakowie pojawi się w tej sprawie tak konieczne wyjaśnienie. Zanim się to stanie, niech wolno nam będzie wyrazić pewność, że wyjaśnienie to odbierze wszelką podstawę domysłom, jakie w rozgoryczeniu snują poznańscy rodacy, i że przykry, na nieporozumieniu oparty epizod nie zachwieje czcią i miłością, jaką cała duchowo jednolita Polska solidarnie dotąd otacza swą najwyższą instytucyę naukową.

A. Ch.

O Koło polskie w Berlinie.

Parlamentarne Koło polskie w Berlinie, które w danych warunkach politycznych, jako klub w dodatku liczebnie drobny, nie wiedzie wogóle żywota usłanego różami, narażone było w ostatnich czasach dodatkowo jeszcze i na zgoła nieoczekiwane przykrości ze strony niektórych z pośród własnych rodaków. Parę pism w zaborze pruskim, nie mogąc podsunąć reprezentacyi polskiej w Berlinie swoich dyrektyw politycznych, jęło w najniewłaściwszy sposób podkopywać jego powagę w oczach społeczeństwa różnego kalibru zarzutami i insynuacyami. Wśród zarzutów tych wybił się szczególnie jeden, obliczony na niezawodny efekt w społeczeństwie tak głęboko katolickiem i religijnem, jak poznańskie, zarzut ulegania wpływom masońskim. Koło polskie jest kierowane przez masonów i służy masonom! Z alarmem tego rodzaju wystąpił niedawno założony dziennik leszczyński „Kraj“ i podobno także „Gazeta Grudziądzka“.

Przed kilku dniami prezydyum Koła rozesłało do pism, jak to już pokrótce zanotowaliśmy, odpowiedź na powyższy zarzut. Odpowiedź brzmiała:

Koło parlamentarne stwierdza co następuje:

Systematyczne napaści niektórych pism, pomiędzy innemi „Kraju“ na Koło Polskie, w szczególności zarzuty, jakoby Koła stały pod wpływem masońskim, zajmowały stanowisko niekatolickie i nie kierowały się jedynie względami na dobro narodu, piętnuje Koło jako oszczerstwa.

Berlin, dnia 22 lutego 1917 r.

Ferdynand Radziwiłł, prezes; Władysław Seyda, wiceprezes; Ks. Dunajski, sekretarz.

Z powyższą deklaracyą w zupełności się solidaryzuję.

Berlin, dnia 22 lutego 1917 r.

Dombek, poseł.

W pierwszej części powyższego oświadczenia uderzają szczególnie dwa podpisy: czcigodnego i długoletniego prezesa Koła, ks. Ferdynanda Radziwiłła, który świeżo powrócił do swych obowiązków poselskich po dwuletniem przeszło internowaniu w Rosyi, oraz sekretarza Koła, posła ks. Dunajskiego. Przytomnemu na umyśle człowiekowi podpisy te starczą za wszystko. Gdyby próba uczynienia zamętu w społeczeństwie i podkopania autorytetu Koła w czasach, gdy ono więcej, niż kiedykolwiek potrzebuje powagi na zewnątrz, nie była tak smutną, możnaby niemal z humorem traktować zarzut wysługiwania się interesom masońskiej organizacyi, którą, jako sekretarz, reprezentuje kapłan katolicki, a jako przewodniczący — jeden z najwierniejszych synów Kościoła kat. posiwiały w walce parlamentarnej o jego prawa.

Lecz jeszcze osobliwszy szczegół oświadczenia prezydyum Koła, skierowanego przeciw inwektywom redakcyi „Kraju“, stanowi fakt, iż z oświadczeniem tem „w zupełności zsolidaryzował się“ i podpisał je poseł Dombek. Poseł Dombek jest bowiem naczelnym redaktorem „Kraju“. Okoliczność, że kierownik pisma piętnuje zarzuty, podniesione przez własny organ, jako „oszczerstwo“ — okoliczność zupełnie niebywała — świadczy conajmniej, że i w łonie samej redakcyi „Kraju“ panują co do „masońskiego“ charakteru Koła grube wątpliwości.

„Kraj“ dzięki swym lekkomyślnym wystąpieniom znalazł się w przykrej sytuacyi. Obecnie usiłuje się z niej wyplątać. W ostatnim numerze tego dziennika znajdujemy następujące oświadczenie, podpisane przez redaktora odpowiedzialnego, p. Pawła Dyktę i zastępcę redaktora naczelnego, p. Stanisława Kuhnerta:

Naczelny redaktor dziennika naszego, poseł Dombek, solidaryzując się z subjektywną — zdaniem naszym — deklaracyą Koła, a wobec tegoż przyjąwszy dobrowolnie wyłączną odpowiedzialność za zarzuty, czynione nam a nie stwierdzone objektywnym wyrokiem bezstronnego sądu, daje nam przykład podporządkowania własnego interesu sprawie narodowej. Idziemy za tym przykładem tem chętniej, bo ufamy, że pewna część prasy naszej ostatecznie zaprzestanie szerzyć oszczerstwa, świadomie w interesie partyjnym puszczane w obieg o naszej pracy, poczuciu narodowem i dobrej woli. Oddajemy się dalej nadziei, że niezgadzająca się z taktyką naszą owa prasa nareszcie zaświadczy prawdzie, że celem naszym jest jedynie dobro sprawy polskiej.

Pierwszą część tego oświadczenia nie bardzo rozumiemy. Druga jest zupełnie jasną. „Kraj“ żąda od przeciwników swych, aby uznali czystość jego narodowych intencyi, w czem ma zupełną słuszność. Ale naodwrót sam powinien w przyszłości zachować jak największą oględność w ocenianiu ludzi, programów i dróg, którym się przeciwstawia, zwłaszcza po tak fatalnym wypadku z Kołem. Na hamowaniu starej polskiej popędliwości, węszącej u przeciwnika politycznego przedewszystkiem podejrzane „wpływy“, na wzajemnej dobrej woli ścierających się ze sobą grup, sprawa narodowa z pewnością nie straci.

Kościuszko wobec domu Habsburgów.

Znany historyk, obecnie oficer Legionów polskich Dr Maryan Kukiel, ogłosił w „Bibliotece Warszawskiej“ niezmiernie ciekawe dokumenty do stosunku polskiej idei niepodległościowej, a w szczególności do stosunku największego tej idei przedstawiciela, Tadeusza Kościuszki, do dynastyi Habsburgów. Z badań Dra Kukiela okazuje się, że myśl wprowadzenia domu Habsburskiego na tron polski, która wielokrotnie zaznaczała się jeszcze za czasów Rzeczypospolitej, pojawiła się już w pierwszych naszych planach restytucyjnych po rozbiorach i że blizką była także wielkiemu Naczelnikowi.

Było to — opowiada Dr Kukiel — w roku 1794, za promiennych chwil Kościuszkowskiego powstania. Ówcześni politycy polscy marzyli o przeciwstawieniu Austryi i Francyi zaborczej potędze Północy. Austrya miała bowiem zrazu — ze względu na swe stanowisko wobec rozbiorów — dużo sympatyi w szerokich kołach społeczeństwa polskiego. Rachowano na jej życzliwą neutralność wobec powstania, zabiegano o poparcie dyplomatyczne, o swobodę poruszeń dla kuryerów powstańczych, nawet liczono się z możliwością czynnego poparcia sprawy polskiej przez gabinet wiedeński. Jednym z pierwszych kroków Kościuszki było zdeklarowanie swego stosunku przyjaznego wobec Austryi. W marcu roku 1794 postanowił Naczelnik spróbować, czy nie uda się zjednanie dworu wiedeńskiego dla sprawy powstania. Wystosował nawet w tej sprawie rodzaj noty, której doręczeniem i lansowaniem miał się zająć wpływowy podówczas w Wiedniu uczony bibliofil, założyciel wiekopomnej fundacyi — J. M. Ossoliński.

Akcyi tej nie wróżył sam Kościuszko wielkiego powodzenia wobec uprzedzeń Wiednia, że powstanie polskie jest nowem wydaniem rewolucyi francuskiej, a sam Kościuszko — coś jakby nadwiślańską odmianą Robespierr'a. Zadaniem Ossolińskiego było przedewszystkiem rozwianie tych uprzedzeń. Równocześnie przystąpił do akcyi znakomity polityk i patryota Ignacy Potocki. Zjechał się on w Podgórzu z nowym wielkorządcą Galicyi hr, Gallenbergiem i przekonywał o wspólności interesów austryacko-polskich w danym momencie; przedkładał, że Austrya wraz z Anglią powinny interweniować czynnie, że Polacy nie dążą do celów jakobińskich, lecz na rzecz Polski chcą tronu dziedzicznego i „ograniczonej monarchii“. Wspomniał nawet Potocki o powierzeniu cesarzowi kilku województw prawem zastawu, aż do chwili rozstrzygnięcia przyszłych losów Rzeczypospolitej.

Bliższe wiadomości o tych obu akcyach Ossolińskiego i Potockiego nie doszły do naszych czasów. Wyraziściej natomiast zarysowała się inna akcya w tym kierunku, bezpośrednio z osobą Kościuszki związana. Był nią memoryał Dzieduszyckiego.

Wiktoryna Waleryana Dzieduszyckiego wiązały liczne węzły z dworem wiedeńskim. Cieszył się względami Maryi Teresy i Józefa II. i bywał częstym gościem na pokojach cesarskich w Burgu. Niemniej jednak był gorącym patryotą, zdecydowanym wrogiem Targowicy, a gorącym wielbicielem Ustawy Majowej. Gdy bracia jego współdziałali wojskowo w powstaniu, on z powodu złego zdrowia oddał się pracy dyplomatycznej i stał się najpoważniejszym pośrednikiem między Polską a dworem wiedeńskim. Z Kościuszką łączyły go bardzo blizkie stosunki. Pod jego to, wpływem nabrał Naczelnik stanowczego przekonania, „iż odbudowanie Polski nie może inaczej nastąpić, jeno w związku z interesami domu austryackiego“. Na skutek jego przedłożeń miał Kościuszko „przyjąć system oparty na powołaniu domu austryackiego do sukcesyi na tronie polskim“.

Dr Kukiel w wymienionej pracy przytacza niezwykle ciekawy memoryał Waleryana Dzieduszyckiego, wystosowany w czerwcu 1797 do lwowskiego prezydyum gubernialnego. Memoryał ten wręczony został ministrowi spraw zagranicznych Thugutowi, ale doszedł go w chwili niezbyt odpowiedniej, bo tuż po klęsce pod Maciejowicami. Jest ten memoryał dokumentem politycznym znacznej wagi, odgadującym trafnie tendencye, które znacznie później miały się w całej pełni rozwinąć.

„Pierwszą rzeczą — są słowa memoryału — o którą możnaby się pokusić, byłaby sukcesya na tronie polskim z zachowaniem konstytucyi, nazwanej 3. Maja. Galicya połączona z tem Królestwem i z innymi zaborami roku. 1772, stworzyłaby z tego Królestwa rozległą posiadłość dla domu austryackiego, posiadłość tem pewniejszą, bo nadaną przez wdzięczne serca szlachetnego narodu“. „Oto plan — pisze Dzieduszycki — który doradzałbym jako Galicyanin i jako Polak. Znam serca mych rodaków, sam nigdy nie umoczyłem rąk w żadnej zmowie knowanej przez który z obu dworów, które rozebrały Polskę. Pochlebiam sobie i chlubię się z tego, że posiadam zaufanie insurekcyi polskiej. Jeślibym miał szczęście się dowiedzieć, że dwór wiedeński skłonny jest do przyjęcia tego planu, ofiaruję wszystkie me zdolności, całą gorliwość, całe zaufanie, które posiadam u powstańców, aby podjąć działania wstępne“.

W motywach memoryału czyni Dzieduszycki z wielką przenikliwością przewidywania, które dziś dopiero stały się rzeczywistością. Wykazuje, że sąsiedztwo Rosyi groźnem będzie dla panowania austryackiego nad temi prowincyami, w których lud jest obrządku greckiego i mówi po rusku. Przewiduje dalej wprost zaborcze apetyty Rosyi na Galicyę wschodnią, wywodzi, że przy pierwszej okazyi Rosya zabierze Galicyę, zamknąwszy przedtem rynki zbytu dla soli wielickiej i bocheńskiej. A wreszcie wskazując na politykę wschodnią Rosyi, jako wrogą interesom mocarstwowym Austryi, wzywa Habsburgów do ratowania Polski.

Memoryał Dzieduszyckiego, zmodyfikowany i ogładzony przez Ossolińskiego, doręczony został ministerstwu spraw zagranicznych. Jakie były dalsze losy jego, nie wiadomo. Że jednak nie mógł liczyć na poparcie i zainteresowanie się czynników miarodajnych w ówczesnym rządzie wiedeńskim — nie ulega wątpliwości. Zbyt daleko bowiem wybiegał ponad swój czas i w zbyt odległą przyszłość patrzył.

List na Sybir...

My co dzień rano, gdy błysną zorze,
patrząc się w tamtą, gdzieś odszedł stronę,
mówimy pewno, ach pewno może,
ma ku nam teraz oczy zwrócone...

My tu za tobą codzień wieczorem,
tam ku północy idziem z tęsknotą,
pytać się gwiazdy tej ponad borem,
czy Cię widziała nasza sieroto?..

Nam się tu serce wciąż niepokoi,
i tak już długo daremnie czeka
żona i matka... i warstat stoi
pusty, nim Bracie wrócisz zdaleka!

O pomnij drogi, gdyby nie stało
nas, nim od krańców powrócisz świata,
jeszcze Cię echo będzie wołało
naszego syna, męża i brata!—

Jeszcze Ci duch nasz wrócić rozkaże,
do swej ojczyzny, do swego domu,
gdzieśmy za życia pełnili straże,
a po nas bronić nie będzie komu!

Nowy-Targ, luty, 1917.

Zygmunt Lubertowicz.

Od Administracyi.

W celu ścisłego oznaczenia nakładu ze względu na brak papieru prosimy uprzejmie Szanownych Prenumeratorów o jak najrychlejsze nadsyłanie przedpłaty.

Przypominamy jednocześnie, że z rozporządzenia władz egzemplarze nieopłacone będziemy zmuszeni wstrzymać.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w piątek śś. Lucyusza i Pawła. — Jutro w sobotę śś. Maryna, Marcyi i Kunegundy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 26; zachód przypada o godz. 5 min. 23. Długość dnia godzin 10 min. 05.

Kraków, dnia 2 marca.

Z powodu niefunkcyonowania Rady miejskiej pod adresem redakcyj pism nadchodzą najróżniejsze skargi i biadania, wobec których jesteśmy bezradni. Jedni biadają na zaniedbania porządków przez stróży kamienicznych, nieoczyszczających chodników, a szególnie widzi się zaniedbania przy budynkach oddanych na szpitale przy dawnych klasztorach lub tam, gdzie ciąży martwa ręka na parcelach gminnych i dostępach lub chodnikach pozostających bez opieki, jak wspominany już niejednokrotnie dostęp pomiędzy ul. Floryańską a św. Jana.

Drudzy biadają o przydział do piekarń wypiekających kiepski chleb, a cieszących się większym przydziałem mąki, jak te piekarnie, które przez staranny wypiek zjednały sobie wielometrowe ogonki i w najcięższym czasie potrafiły zyskać uznanie konsumentów. Sądziemy, że przydział mąki powinien nastąpić na podstawie orzeczeń komisyi po zbadaniu lokali piekarń i dobroci pieczywa, co zapewne z czasem nastąpi, gdy aparat rejonowania będzie mógł należycie funkcyonować.

Trzecią sprawą są rozporządzenia sanitarne, izolacya chorych dzieci i wywożenie ich z domów i umieszczenie albo na wspólnej sali w szpitalu św. Ludwika lub w domu izolacyjnym, urządzonym w dawnym budynku szpitala Bonifratrów. Zarządzenia takie są konieczne, o ile mieszkania prywatnenie odpowiada wymaganiom odosobnienia rodzin, gdzie zaszedł wypadek epidemii. Z drugiej jednak strony zakłady takie powinny być odpowiednio urządzone, aby chore dzieci mogły w nich znaleźć, nie gorszą jak w domu, opiekę pielęgniarską i lekarską, w lokalach odpowiednich dla pomieszczenia chorych, a nie, jak dawny budynek szpitala Bonifratrów, który okazał się już przed laty niemożliwym na ten cel. Z tego powodu występują częstokroć bardzo przykre sceny pomiędzy rodzicami dzieci z majętniejszych domów, wzbraniających się oddać chore dziecko do leczenia w warunkach, urągających wszelkim wymogom. Mamy nadzieję, że prezydyum miasta zaleci zbadać te lokale i wyposaży je tak, aby przy stosowaniu bezapelacyjnych zarządzeń izolacyi nie było powodów do tak częstych uzasadnionych zupełnie skarg.

Z miasta.

ARCYKSIĄŻĘ FRANCISZEK SALWATOR W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 3 po południu przybył do Krakowa arcyksiążę Franciszek Salwator, zastępca protektora, oraz generalny inspektor ochotniczej służby sanitarnej monarchii, celem zwiedzenia szeregu szpitali galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w zachodniej części kraju. W świcie arcyksięcia przybyli prezydent Związku Czerwonego Krzyża w Austryi JE. hr. Rudolf Traun,-ochmistrz dworu JE. pułkownik Lederer i adjutant podpułkownik Siskovsky.

Na dworcu powitali dostojnego gościa komendant wojskowy w Krakowie, marszałek polny por. Brandner, szef sanitarny komendy krakowskiej lekarz jenerał Dr Pewny, zastępca komendanta twierdzy marszałek polny por. Lawrić ze szefem sztabu generalnego pułkownikiem Grimmem, delegat namiestnika wiceprezydent Adam Fedorowicz i dyrektor policyi Dr Józef Broszkiewicz, wreszcie Dr Julian Gertler jako komendant dworca. Imieniem kraj. Stow. Czerwonego Krzyża powitali arcyksięcia prezydent ks. Paweł Sapieha, ks. Adam Czartoryski i szef Biura prezydyalnego Dr Witold Ziembicki.

Z dworca udał się arcyksiążę do muzeum XX. Czartoryskich, gdzie dostojnego gościa powitali księstwo A. Czartoryscy. Następnie arcyksiążę zwiedził Muzeum Narodowe i Bibliotekę Jagiellońską, poczem wyjechał na obiad do zamku XX. Radziwiłłów w Balicach.

Tymczasem hr. Traun razem z podpułkownikiem Siskovskym zwiedził biura prezydyalne Czerwonego Krzyża przy ul. Basztowej 6, gdzie ich przyjmował prezydent ks. Paweł Sapieha, a Dr Ziembicki udzielał objaśnień i przedłożył sprawozdania z działalności Stowarzyszenia. Goście wyrażali się z wielkiem uznaniem o uzyskanych wynikach działalności we wszystkich kierunkach. O godz. 11 w nocy odjechał Arcyksiążę z otoczeniem w towarzystwie reprezentantów Czerw. Krzyża do Zakopanego.

WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Ostatnia serya powszechnych wykładów uniwersyteckich, rozpoczynająca się d. 9 marca, będzie poświęcona dalszym wykładom z cyklu p. t. „O wartości Polski dla kultury Zachodu“, oraz wykładom przyrodniczym: O stosunku człowieka do przyrody.

Znawca historyi medycyny prof. Dr St. Ciechanowski omówi wartość polskiego dorobku w medycynie; prof. Dr Jerzy hr. Mycielski ma dać rzut oka na rozwój malarstwa w Polsce; na zakończenie całego cyklu odbędzie się wykład naszego sędziwego historyka walk o niepodległość, Dra Bolesława Limanowskiego, p. t. „Udział Polaków w walkach o wolność“.

Przyrodnicze wykłady zaczną się wykładem p. K. Simma, asystenta zoologii, p. t. „O łowiectwie i jego znaczeniu dla człowieka“, zaś prof. Dr W. Klecki omówi w dwóch wykładach podbicie świata zwierząt, przez ich udomowienie. Wszystkie wykłady przyrodnicze będą bardzo obficie ilustrowane obrazami świetlnymi.

POGRZEB Ś. P. A. ŚWIERZYŃSKIEGO, który odbył się wczoraj po południu z kaplicy cmentarnej, był niejako manifestacyą uczuć szerokich kół obywatelstwa krakowskiego, które tłumnie pospieszyło, by oddać ostatnią posługę zacnemu i szlachetnemu człowiekowi. Kondukt prowadził przy nader licznym udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ks. Melchior Kądziola. Za trumną postępowała wdowa z córkami, bracia, członkowie dalszej rodziny, właściciele i kierownicy drukarń krakowskich z licznie przybyłym na pogrzeb personalem, autorowie, grono dziennikarzy, rodziny spokrewnione z ś. p. Zmarłym. W pogrzebie wzięła również udział Andrzejowa hr. Potocka z Krzeszowic, właścicicika drukarni „Czasu“.

MIEJSKIE TOWARZYSTWO KREDYTOWE, jakie świeżo powołanem zostało do życia w naszem mieście, będzie miało szerokie i wdzięczne pole do działania, jako instytucya współdzielcza, poświęcona sprawom własności miejskiej, wymagającym starannej opieki, choćby tylko pod względem regulacyi interesów, częstokroć na pozór zawikłanych, lecz po bliższem zbadaniu nie wywołujących konieczności likwidacyi, za pomocą pozbycia nieruchomości przez dotychczasowego właściciela, przy umiejętnem rozwikłaniu jego zobowiązań kredytowych. Oprócz różnorodnych środków przychodzenia z pomocą właścicielom realności, miejskie Towarzystwo kredytowe z powodzeniem stosować będzie przeprowadzenie konwersyi długów na długoletnie pożyczki hipoteczne.

Dyrekcya Stowarzyszenia spoczywa w rękach ludzi, budzących zaufanie, jako obznajomionych dokładnie ze stosunkami miejscowymi, w skład jej wchodzą panowie: radca dworu Dr Teofil Warchałowski, em. nadinspektor kolejowy Henryk Spalke, inżynier-architekt Władysław Kaczmarski, przemysłowiec i kupiec tutejszy Marceli Dutkiewicz.

Do Rady nadzorczej, pod doświadczonem przewodnictwem dyr. Tow. Wzaj. kredytu p. Stanisława Dydyńskiego i dyr. Jana Armółowicza, kierownika krak. filii Banku Krajowego, należą, oprócz dyrektorów krajowych instytucyj finansowych, pp. Józefa Strzyżowskiego, Mieczysława Sędzimira i Gabryela Wędrychowskiego, znani ze swej chlubnej i owocnej działalności na niwie kooperatywy pp. komisarz skarbowy Dr Andrzej Bajda, radca Dr Lang, Dr Maryan Starzewski i redaktor Roman Woyczyński.

Nowa instytucya rozpoczęła już swoje czynności w lokalu przy ul. św. Marka l. 8, II p. Liczba nowoprzystępujących członków z 50koronowymi udziałami wzrasta, gdyż nietylko właściciele domów widzą interes w zapisywaniu się w poczet stowarzyszonych, ale i liczni dziś poszukujący kupna realności zgłaszają swe przystąpienie w charakterze członków pożytecznej instytucyi, zapowiadającej ruchliwą działalność.

DROŻYZNA BYDŁA I TRZODY. W ciągu ostatnich kilku tygodni ceny bydła i trzody na targowicy krakowskiej gwałtownie się podnoszą. Tygodniowe sprawozdania komisyi dla notowania cen z ruchu handlowego na targowicy miejskiej stwierdzają, że w ciągu ostatniego miesiąca podniosły się ceny niektórych gatunków bydła o 50—80 koron na 100 kilo żywej wagi, a ceny nierogacizny podskoczyły prawie o 100 koron na 100 kilo bitej wagi i dosięgły przeszło 8 koron za kilogram. Równocześnie ze zwyżką cen idzie w parze stałe pogarszanie się jakości towaru spędzanego na targowicę. Przyczyną tego stanu rzeczy, który otwiera bardzo smutne horoskopy na przyszłe zaopatrywanie naszego miasta z mięso i tłuszcze, jest najpierw oczywiste obniżanie się stanu i jakości bydła i trzody w kraju, następnie zaś wielkie utrudnienia komend rejonowych, które krakowskim handlarzom często wręcz uniemożliwiają nabycie towaru na targach prowincyonalnych, wreszcie wywóz z kraju, uprawiany na wielką skalę przez spokulantów-handlarzy. Wywóz bydła i trzody zabiera nam z kraju najlepszej jakości towar rzeźny, za który miasta w zachodnich krajach monarchii, posiadające liczną warstwę zamożniejszej ludności, nie potrzebującej się liczyć z groszem, płacą każdą cenę, byle go mieć w potrzebnej ilości. Z tego powodu wywóz z Galicyi grozi wprost ogołoceniem targów w większych miastach galicyjskich, szczególnie zaś krakowskiego i lwowskiego z bydła i trzody zdatnych na rzeź, zwłaszcza, że wprowadzenie w życie zakładu obrotu bydłem niewątpliwie znacznie ograniczy podaż rzeźnego towaru.

We Lwowie skutki wywozu i nowych zarządzeń w dziedzinie handlu bydłem i trzodą już się ujawniły w sposób bardzo dotkliwy dla miasta: spęd na targ spadł do minimum, w następstwie czego w stolicy kraju brak tłuszczów i mięsa. Podobne niebezpieczeństwo zagraża również naszemu miastu, w którem już obecnie daje się odczuwać niedostatek tłuszczów, a sytuacya pod tym względem stale się pogarsza. Trzoda spędzana na targowicę krakowską jest coraz gorszej jakości, dostarcza więc minimalnej ilości tłuszczu, a ponadto rzeźnicy i masarze muszą teraz od każdej zabitej sztuki pewną ilość tłuszczu odstawiać wojennemu Urzędowi żywnościowemu. W ten sposób sytuacya w tej dziedzinie aprowizacyi Krakowa stopniowo się pogarsza.

Zarząd miasta powinien wszelkich starań dołożyć, aby przy nowej organizacyi handlu bydłem i trzodą zabezpieczyć odpowiednią ilość materyału rzeźnego dla Krakowa. Czujność i energiczna zapobiegliwość zarządu Krakowa jest tu tembardziej potrzebną, o ile miasta zachodnich krajów monarchii nie szczędzą zachodów, by możliwie największą ilość bydła i trzody z Galicyi wywieź, znajdując przy tem poparcie wpływowych czynników. Jeżeli z naszej strony nie będzie należytej troski, rozumnej i energicznej zapobiegliwości, miasto pod względem zaopatrzenia w mięso i tłuszcze znaleźć się może w bardzo przykrem położeniu.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz piąty doskonała komedya Stefana Krzywoszewskiego „Zmartwienia pana Hamelbeina“ z p. Feldmanem w roli tytułowej. Jutro wznawia scena miejska świetną sztukę francuskich mistrzów lekkiej komedyi Flers'a i Caillavet'a „Papę“, który, jak inne dzieła tej spółki autorskiej, wystawiany był na wszystkich wybitniejszych scenach Europy. „Papa“ zajmuje w ich dorobku obok „Króla“ i „Awantury“ najpoczęśniejsze miejsce, a obecnie, dzięki gościnie Romana Żelazowskiego, będzie mieć świetnego odtwórcę roli tytułowej. Dalszą obsadę ról poważniejszych tworzą pp. Jarszewska, Górska, Stanisławski i Biegański.

Z MIEJ. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj zamiast zapowiedzianego afiszami „Wesołego astronoma“, z powodu choroby p-ny Harasimowiczówny powtórzona będzie melodyjna operetka E. Kalmana Księżniczka czardasza“, która grana będzie także i jutro wieczorem z p. Bron. Krajewską w partyi tytułowej. Jutro po południu o godz. 2 i pół „Lygia“ z p. Olską w roli tytułowej.

W niedzielę po południu „Właściciel Kuźnic“, wieczorem „Urjel Acosta“ z p. Nowakowskim w roli tytułowej, oraz Turowiczówną, Urbanowicz, Frączkowskim, Czarnowskim i Helleńskim.

KONCERT. W niedzielę dnia 4 b. m. odbędzie się w sali polskiego Związku uczniów rękodzielniczych (przy ul. Krupniczej l. 29) koncert, w którym współudział przyjęli pp.: Zofia Fedorowiczowa, Lucya Ciechanowska i p. Paszkowski. Program: Serenada — orkiestra Związku, „Do pracy“ — chór Związku, a. Popper: Romance sans paroles“, b. Clutsam: „Berceuse “, c. Gabriel Marie: La Cinquantaine“ — wiolenczela; deklamacya — Władysław Wołek, Moniuszko: a. „O Matko moja“, b. „Wędrowna ptaszyna“, c. „Pieśń wieczorna“ — śpiew; a. Feltzer: Kantylena, b. Głazunow: „Serenade espagnole“, c. Popper: „Tarantelle“ — wiolonczela; a. Karłowicz: Pieśń, b. Gall: Krakowiak, c. Niewiadomski: Mazurek — śpiew; „Wisło moja“ — chór Związku; Walc. Początek o godz. 5 po południu.

„O MIMICE, GEŚCIE I RUCHU“. Czwarty wykład p. Leonarda Bończy z cyklu „O umiejętności mowy i wymowy“ odbędzie się w poniedziałek 5 b. m. o godz. 4 po południu. Wobec niezwykłego powodzenia wykłady odbywać się będą w sali Kopernika. Wstęp 1 kor., dla młodzieży szkół średnich 60 hal.

O FAŁSZYWYCH KANDYDATÓW RABINACKICH. „Jak już donieśliśmy w dniu 8 bm. przed sądem polowym krakowskiej komendy wojskowej, w sali krajowego sądu karnego przy ul. Poselskiej rozpocznie się rozprawa przeciw prezesowi i trzem członkom zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu.

Oskarżeni są: 1. Dr Maurycy Körbel, adwokat, 2. Dr Leon Silbermann, lekarz, 3. Mojżesz Kaempf, kupiec i 4. Jakób Grossbard, kupiec— wszyscy z N. Sącza. Akt oskarżenia zarzuca im zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa z § 327 u. k. w., popełnioną przez uwalnianie od służby wojskowej rzekomych kandydatów rabinackich.

Zarządzony i przeprowadzony w maju i czerwcu 1915 r. przegląd pospolitaków „K“ wykazał około 7000 podań o przyznanie ulgi z § 29 u. w. kandydatom rabinackim. Podania te stanowią do dziś dnia przedmiot licznych dochodzeń sądowo-karnych wojskowych. Znaczna liczba procesów przeciw kandydatom rabinackim została już przeprowadzoną. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadają funkcyonaryusze publiczni, którzy odpowiadają za dostarczanie środków i udzielanie pomocy przy uzyskiwaniu ulg z § 29 u. w. Mianowicie oskarżeni, jako członkowie zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu przez wystawienie znacznej liczby poświadczeń co do charakteru petentów jako rzekomych kandydatów rabinackich, umożliwili im uchylenie się od służby wojskowej. Do rozprawy wezwano w charakterze świadków przeszło 40 osób rozmaitych stanów i zawodów.

Pod naczelnem kierownictwem pułkownika-audytora Izierskiego prowadzić będzie rozprawę kapitan-audytor Dr Czerny, jako oskarżyciele występują por.-audytor Czerwiński i por.-audytor Dr Kleinberg. Rozprawa, która ma być tajną, potrwa 2 do 3 tygodni.

Z Polski i ze świata.

Z TAMTEJ STRONY FRONTU. Korespondent „G. W.“ otrzymał garść informacyj z Tarnopola. Wedle nich fatalnie przedstawia się w Tarnopolu egzystencya inteligencyi, a zwłaszcza sfer urzędniczych. Z powodu wyczerpania się wszelkich zapasów gotówki, stan urzędniczy żyje w nędzy, zajmując się często pracą fizyczną, byle tylko utrzymać się w czasach wojennych. Dobrze mają się tylko kupcy, którzy prowadzą ożywiony handel. Nowy gubernator tarnopolski odznacza się niezwykle ostrym sposobem odnoszenia się do mieszkańców. Od czasu, gdy wzmożony ogień artyleryjski pod Tarnopolem kazał się spodziewać ludności tamtejszej na szerszą skalę zakrojonej ofenzywy austro-węgierskiej, stosunek wojskowości rosyjskiej do publiczności cywilnej stał się bardzo naprężony, a specyalne funkcye spełnia ochrana rosyjska, stworzona z pośród wyrzutków mieszkańców miasta, która za cenę wysokiego okupu grozi każdemu denuncyacyą u władz rosyjskich.

Zauważyć się daje w Tarnopolu wzmożony ruch oświatowy. Od kilku miesięcy funkcyonują znów szkoły ludowe, utworzono też zakłady freblowskie dla dzieci.

JESZCZE SŁÓWKO O POMNIKU. Piszą nam: Jedne ze smutnej pamięci wspomnień ciężkich lat przeżytych przez Polaków pod rządem moskiewskim, w postaci pomnika dla poległych generałów w czasie rewolucyi 1830 r. na placu Zielonym w Warszawie, znika obecnie po zbyt długiem istnieniu. Pomnik ten wywołał wtedy wiele doraźnych objawów oburzenia i różnych ulotnych, mniej lub więcej ciętych wierszyków, wyszydzających jednostki uległe caratowi. Jeden z nich pozostał w mej pamięci z ustnych relacyj starszych ludzi, a ponieważ pomnik ginie z powierzchni Warszawy, więc ten dwuwiersz powtarzam:

Ośmiu lwów, czterech ptaków
Pilnuje tu tych łajdaków.

Gdy w nocy nalepiono takie wiersze, rankiem policya rosyjska zdzierała je czemprędzej. Zawsze jednak przedtem wielu ludzi zdążyło je przeczytać i rozpowszechnić po mieście.

„DZIEŃ ZIEMNIAKA“. Dla zapobieżenia wynikłemu w tym roku brakowi ziemniaków i umożliwienia większej produkcyi tego tak ważnego dla aprowizacyi artykułu, odbył się w Berlinie „Dzień ziemniaka“, w którym wzięli udział wszyscy więksi hodowcy. Uchwalono rezolucyę zdążającą do ułatwienia zadania producentom, aby przyszłe zbiory mogły wypaść korzystniej, jak ostatnie, wiele pozostawiające do życzenia.

WOJNA A NERWY KOBIECE. Znany neurolog, dr. Albert Moll, miał przed kilku dniami w Berlinie odczyt na ten temat. Ogólne wzburzenie skutkiem wojny — wywodził między innemi — wywarło wstrząsający wpływ na nerwy zarówno mężczyzn, jak kobiet, w każdym razie jednakowoż kobiety w znaczniejszej mierze zostały, poprostu zrewoltowane. Pole działania kobiety rozwinęło się nagle, po części zaś uległo zmianie i kobiety dopiero przystosowywać się musiały do zmienionych warunków. Jeśli wpływ wojny na nerwy kobiety ma się należycie ocenić, należy uwzględnić poza pracą zawodową olbrzymie mnóstwo pracy socyalnej, trudności aprowizacyjne i t. d. i t. d. — Biorąc w rachubę cierpliwość i wytrwałość, z jaką kobiety znoszą wszystkie udręki wojennego stanu, jak one np. mimo chwilowych niekiedy wybuchów gniewu cierpliwie wogóle walczą z trudnościami wyżywienia, kłopoczą się o nabycie środków żywności, — to powiedzieć wypada, że kobieta wyniesie z wojny ogromny zysk dla całej swej przyszłości, zysk, który okaże się dopiero po lat dziesiątkach, a będzie bez porównania większy od szkód, wyrządzonych nerwom kobiet przez wojny.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

BIURO POŚREDN. PRACY. Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego otwiera z dniem 5 marca Biuro pośrednictwa pracy dla kobiet pozbawionych zajęcia, chcące im przyjść z bezpłatną pomocą w wyszukaniu uczciwego zarobku, zarówno jak pracodawcom dostarczyć sumiennych pracownic. Godziny urzędowe od 9—11 przed południem w Towarzystwie popierania przemysłu kobiecego, ul. Floryańska l. 4.

KURS DROBNYCH NAPRAW MASZYN DO PISANIA. Sekcya Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie, chcąc przyjść w pomoc instytucyom, posiadającym maszyny do pisania, dla których czyszczenia i naprawy brakuje obecnie wskutek wojny sił fachowych, a nadto chcąc dać kobietom zatrudnionym w charakterze pracownic biurowych, możność polepszenia bytu, urządza w czasie od 15. kwietnia do końca maja b. r. kurs rozbierania, czyszczenia i drobnych napraw maszyn do pisania, czyli t. z. „pierwszej pomocy dla maszyn pisarskich“. Kursem kierować będzie fachowy mechanik, specyalista w dziale maszyn do pisania. Na kurs przyjętych zostanie 15 uczenic, z pośród pracujących zawodowo w bankach, w biurach, handlu i przemyśle przy maszynach do pisania. Opłata za kurs 6-tygodniowy wynosi 50 koron, którą uiścić powinne przedewszystkiem instytucye i pracodawcy interesowani w posiadaniu pracownic, obznajomionych z obchodzeniem się z maszynami do pisania.

Godziny nauki na kursie od godz. 4—6. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie na kurs ze strony Banków, Instytucyi i pracownic biurowych, przyjmuje Biuro Ligi Pomocy przemysłowej Kraków, ul. Straszewskiego 28, w godzinach od 10—1 i od 4 od 6 po południu.

PODZIĘKOWANIE. Komitet zajmujący się przedstawieniem w Kino „Nowości“ w dniu 18. lutego br., z którego dochód cały przeznaczony został na ociemniałych polskich żołnierzy i legionistów, zostających pod opieką Arc. Karola Stefana, podaje do wiadomości, że czysty dochód z przedstawienia wynosi 1751 K. Komitet czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie p. Polarskiemu za bezinteresowne ofiarowanie dochodu z przedstawienia na ten szlachetny cel, p. Rudnickiemu za bezinteresowną sprzedaż biletów i łaskawym Paniom, które zajęły się sprzedażą programów i reszty biletów przy wejściu, wreszcie publiczności za życzliwe poparcie przedstawienia.

W imieniu Komitetu przewodnicząca: Wilhelmina Leowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ADORACYA PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU. Dnia 2 b. m., jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracya Przenajśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

ODZNACZENIA W ARMII. Najwyższe pochwalne uznanie wyrażono ponownie w stanie spoczynku Aleksandrowi Kosakowi w komendzie jednej w armii; majorowi 47 pp. Gustawowi Truskolaskiemu; — wyrażono najwyższe pochwalne uznanie: kapitanowi 10 pp. Józefowi Sopotnickiemu; rezerwowemu porucznikowi 4 p. ułanów Franciszkowi Mysłowskiemu; Michałowi Kołtuniakowi w 2 p. haubic polowych; Mikołajowi Humowiczowi w 4 dyw. artyleryi konnej: rezerwowym podporucznikom: Franciszkowi Horylowi w 40 p. p.; Franciszkowi Sowińskiemu w 56 pp.; Aleksandrowi Łonczowi w 32 p. dział polowych; rezerwowym porucznikom: Włodzimierzowi Staruchowi i Piotrowi Sosiałukowi w 30 pp.; Zygmuntowi Kucharskiemu w 30 pułku ciężkiej artyleryi polowej i Adamowi Dubanowiczowi w 45 p. haubic polowych w 1 dywizyi artyleryi konnej; porucznikowi pospolitego ruszenia Prosingerowi w komendzie wojskowej w Krakowie. — Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał inżynier porucznik Feliks Bałdwin-Renault.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł Michał Kierski, b. właściciel dóbr ziemskich w Księstwie Poznańskiem, uczestnik powstania z r. 1863, długoletni dyrektor zakładu zdrojowego w Truskawcu, a od lat kilku właściciel sklepu żelaznego we Lwowie. Kiedy z wybuchem wojny czterech jego synów wstąpiło w szeregi Legionów, ś. p. Kierski z energią niebywałą w tym wieku, bo liczył już lat 70, zajął się administracyą sklepu, który przez ten czas doszedł do znakomitego rozwoju. Tragizm śmierci spotęgował zgon najmłodszego piątego syna, który, całe schorowane życie spędzając razem z ojcem, nie przeżył rozstania z nim.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Piątek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“.
Sobota: „Papa“ komedya R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a (występ Romana Żelazowskiego).
Niedziela popołudniu: „Pod blask słoneczny“ — wieczorem „Papa“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Wesoły astronom“.
Sobota popoł. o godz. 3: „Lygia“ — wieczorem „Księżniczka czardasza“.
Niedziela popoł.: „Właściciel Kuźnic“ — wieczorem „Uriel Akosta“.

Wiadomości gospodarcze.

ROZSADA WARZYW. Warzywa okazały się w zeszłym roku tak rentownemi, że wiele bardzo hodowców rozszerzy swoją akcyę w tym kierunku i będzie potrzeba znacznej ilości rozsady kapusty, kalarepy, karpieli, cebuli, pomidorów i t. p. — Wojna odciągnęła sporo specyalistów i rąk do pracy tak, że niejeden dwór i hodowca pozbawieni są ogrodnika, a przez to produkcya rozsady jest ograniczoną. W końcu prywatnym ludziom i pojedyńczym hodowcom będzie bardzo utrudnione otrzymanie dobrych nasion, co przy obecnych warunkach jest rzeczą niezmiernie uciążliwą. — Chcąc zatem, aby szerokie sfery mogły się zaopatrzeć w rozsadę i to pewną jako gatunki i odmiany, upewniłem się co do jej otrzymania za przystępną cenę. — Chodzi teraz tylko o to o ile hodowcy zechcą się zgłosić i nadesłać na moje ręce tymczasowe zamówienia przypuszczalnej ilości jakieby potrzebowali, aby tę ilość ustalić; z zastrzeżeniem jednak, że dokładne i obowiązujące zamówienia nastąpią potem na osobnych blankietach i że ja jako urzędnik krajowy żadnych handlowych transakcyi w tej sprawie przeprowadzać nie będę.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Krajowy Instruktor ogrodnictwa Dr Stanisław Goliński, Kraków, ul. Kremerowska l. 10.

NOWE ROZP. URZĘDU ŻYWNOŚCIOWEGO. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie c. k. urzędu wyżywienia ludności z dnia 26 lutego które postanawia, że sprowadzający do Austryi następujące towary: ryby, konserwy, mleko kondensowane, ser, ryż, czekoladę, kakao w proszku, marmelady, jarzyny i produkty jarzynowe, figi wszelkiego rodzaju, rodzynki, cytryny, orzechy, orzechy włoskie, migdały, kasztany szlachetne, obowiązani są bezpośrednio po nadejściu towaru do Austryi zawiadomić austryackie centralne Towarzystwo zakupna w Wiedniu (Am Hof Nr. 4) o tem i na żądanie tego Towarzystwa towar mu sprzedać i dostarczyć. Zbyt tych towarów w kraju odbywać się będzie wedle wskazówek urzędu żywnościowego zarówno co do rozdziału, jak i ustalenia cen. Celem rozporządzenia jest zapobiedz śrubowaniu cen tych artykułów. Przekroczenie tego rozporządzenia będzie karane grzywną do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

X. WALNE ZGROMADZENIE członków Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych odbyło się we Lwowie dnia 15 lutego przy licznym współudziale ziemian.

Ustąpienie bar. Dillera.

Gen. hr. Huyn namiestnikiem Galicyi.

Wiedeń. B. Kor. Jak się dowiadujemy, namiestnikowi Galicyi generałowi majorowi pozasłużbowemu tajnemu radcy Erychowi br. Dillerowi zezwolił cesarz w łasce w pełnem uznaniu jego wybornych na tem stanowisku wśród trudnych stosunków z wiernem oddaniem się spełnionych usług, na uproszone przez niego przejście w stały stan spoczynku a w miejsce jego zamianował generała kawaleryi tajnego radcę hr. Karola Huyna namiestnikiem Galicyi.

* * *

Hr. Huyn urodzony w 1857 kształcił się w terezyańskiej akademii wojskowej w Wiener Neustadt a w 1879 został porucznikiem .Po ukończeniu szkoły wojennej przydzielony był zrazu do sztabu generalnego, przeważna część swej służby spędził w Galicyi i podczas wieloletniego pobytu tamże mógł na podstawie własnych spostrzeżeń poznać kraj i ludzi.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 2 marca 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 1 marca 1917.

Wschodni teren wojny:

Grupa wojsk jen. poln. marszałka Mackensena: **Na zachód od ujścia Buzeu i nad koleją na północ od Faurei spełzły na niczem nieprzyjacielskie ataki.**

Front wojsk jen. pułk. arc. Józefa: **Wykonany po silnem przygotowaniu artyleryjskiem gwałtowny rumuński atak w odcinku Susita został w walce z bliska w zupełności odrzucony. Na północny wschód od Dornej Watry opadnięto i rozbito rosyjską kompanię. Ponowny atak na naszą pozycyę Mesticanesti był bez skutku.**

Front wojsk jen. poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: **Miejscami wzmożona działalność artyleryi.**

Włoski teren wojny:

Walka artyleryi była w poszczególnych odcinkach frontu Pobrzeża następnie w przełęczy Ploecken i nad przełęczą Tonale żywszą. Na północny zachód od Tolminu przyprowadził patrol pułku piechoty nr. 80 z nieprzyjacielskich okopów w pobliżu Gabrije 14 jeńców. W obszarze Monte Zebio wtargnęły patrole atakowe c. k. pułku piechoty obrony kraj. nr. 3 przez tunel śniegowy do włoskiej pozycyi, zniszczyły ją i zadały nieprzyjacielowi znaczne krwawe straty.

Południowo-wschodni teren.

Nie było większej działalności bojowej.

Zast. szefa sztabu jen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 2 marca 1917.

Wielka gł. kwatera ogłasza d. 1 marca br.

Zachodni teren wojny:

Po obu brzegach Ancre przed kilku dniami ze szczególniejszych względów opróżniliśmy dobrowolnie i odpowiednio do planu część naszych przedniejszych pozycyi i linię obronną przełożyliśmy na inną poprzednio przygotowaną linię.

Nasze ruchy były dla przeciwnika ukryte. Oględnie działające tylne straże przeszkodziły jego wojskom, tylko z ociąganiem się podsuwającym, w zajęciu bez walki porzuconego przez nas, zestrzelonego skrawka terenu. Uchylając się odpowiednio do rozkazu przed przeważającym atakiem, te słabe oddziały zadały nieprzyjacielowi dotkliwe krwawe straty, zabrały mu dotąd jako jeńców 11 oficerów i 174 żołnierzy oraz 4 karabiny maszynowe i jeszcze dzisiaj opanowują przedpole naszych stanowisk. Po silnym ogniu Anglicy atakowali wczoraj w rannych godzinach koło Letransloy i Sailly. Atak rozbił się koło Letransloy przed przeszkodą, koło Sailly, gdzie go także w nocy ponowiono, w walce wręcz. Nieprzyjaciela, który się wdarł, wyrzucono kontratakiem, przyczem utracił 20 jeńców. W dwóch wązkich ograniczonych miejscach powstały angielskie gniazda oparcia. Na zachodnim brzegu Mozy przygotowywał się rano francuski atak. Nasz ogień niszczący udaremnił jego wykonanie.

Wschodni teren wojny:

Front ks. Leopolda bawar.: **Nic istotnego.**

Front gen. pułk. arc. Józefa: **Przy silnym [illegible]dzie śnieżnym w Karpatach lesistych ogień działowy był żywszy tylko na wzgórzach na wschód od Bystrzycy. Na północ od drogi do Waleputny Rosyanie rano zaatakowali jeszcze raz napróżno wzięte przez nas pozycye. Koło dolin Slanic i Oitos odparto mniejsze uderzenia, a na wzgórzach między doliną Susita i Putna ataki większych sił.**

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Rosyjskie komendy pościgowe rozpędzono koło Faurei (na północ od Focsani) i koło Corbul nad Seretem.**

Front macedoński: Żadnych szczególniejszych wydarzeń. Przy odparciu włoskich ataków na wschód od Paralovo w łuku Czerny, w naszym ręku pozostało 5 oficerów i 130 żołnierzy jako jeńców.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. 1 marca wieczorem. Na wschód od Souchez nie udał się silny atak angielski. Zresztą z frontu zachodniego i wschodniego nie doniesiono nic ważnego.

Uzupełnienie orędzia Wilsona.

„ZBROJNA NEUTRALNOŚĆ“.

Berlin. B. Kor. Zastępca biura Wolfa z Nowego Jorku przesyła telegram iskrowy z uzupełnieniem mowy Wilsona na kongresie d. 28. lutego.

Łącznie z prośbą o pełnomocnictwa oświadczył Wilson, że niewątpliwie upełnomocnienia te już posiada, ale w obecnych okolicznościach pragnąłby mieć uczucie, że we wszystkiem, co by musiał zrobić, ma za sobą powagę i władzę kongresu. Od czasu gdy na nieszczęście okazała się niemożliwą ochrona środkami dyplomatycznymi neutralnych praw Ameryki wobec nieodpowiedzialnych szkód ze strony Niemiec, prawdopodobnie będzie stanowiła jedyny sposób zbrojna neutralność na wypadek ewentualnie zaszłej konieczności. Spodziewa się, że nie będzie potrzebnem użycia w jakikolwiek sposób zbrojnej siły. Naród amerykański nie życzy sobie tego a nasze życzenie nie jest innem jak narodu. Prezydent wskazał na swą okazywaną przez przeciąg niemal trzech lat i teraz jeszcze istniejącą miłość pokoju. Żąda tylko środków i upoważnienia do faktycznego zabezpieczenia praw wielkiego narodu do spokojnego życia i działania. **Żaden krok prezydenta ani narodu nie będzie prowadził do wojny, do którejby mogło dojść tylko wskutek samowolnego postępowania i ataków z drugiej strony.** Ponieważ nie może jeszcze zaproponować szczegółowych zarządzeń, prosi o udzielenie mu upoważnienia w możliwie ogólnych wyrażeniach. Z pewnością będzie postępował z rezerwą i ostrożnie w duchu przyjaznym i szczerym.

Niepewne losy bilu.

Waszyngton. B. Kor. Reuter. Komisya izby reprezentantów zmieniła bil upełnomocniający prezydenta do uzbrojenia okrętów handlowych i to w znacznym stopniu. Komisya odrzuciła przedewszystkiem ubezpieczenie rządowe dla okrętów wiozących amunicyę. Jest rzeczą możliwą, że konferencya obu izb kongresu będzie musiała zadecydować o ostatecznej formie bilu.

ZBROJENIE OKRĘTÓW.

Haga. „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu, iż 100 amerykańskich okrętów oceanicznych może być zaraz uzbrojonych, gdyż jest już obecnie do dyspozycyi odpowiednia ilość dział. Zbrojenie dalszym okrętów potrwa pewien czas.

Plon łodzi.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Urzędowo ogłoszone: Na morzu Śródziemnem nasze łodzie podwodne zatopiły 17 lutego koło Malty parowiec naładowany o poj. 900 ton, zaś d. 23 lutego parowiec wiozący wojsko i parowiec transportowy poj. 5000 ton. 24 uzbrojony parowiec transportowy wiozący około 300 żołnierzy kolonialnych, działa i konie. Część wojska zatopiono.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Oprócz znanych już zatopionych parowców transportowych nasze łodzie podwodne w ostatnich dniach na morzu Śródziemnem zatopiły jeszcze 13 statków w ogólnej pojemności 25166 ton.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. 13 lutego francuskie ministerstwo marynarki podało do wiadomości, że nieprzyjacielska łódź podwodna 12 lutego o 5 po południu pojawiła się u ujścia Adouri i dała 6 strzałów do wybrzeża. Baterye nadbrzeżne natychmiast otworzyzyły ogień na statek nieprzyjacielski, który odrazu trafiony wnet zniknął pod wodą. — Otóż dotycząca łódź podwodna wróciła cało. W dniu 12 lutego ostrzeliwała ona skutecznie budowle w Forges de L,Adour koło Bayonne. Stwierdzono kilka wielkich pożarów. Dopiero po pewnym czasie jedna baterya nadbrzeżna bezskutecznie wzięła łódź podwodną pod ogień. Ta łódź wraz z inną łodzią zatopiły 11 parowców, 3 żaglowce, i dwa statki rybackie, ogólnej pojemności 37.500 ton rejestrowych.

ROZBITKI Z „LACONII“.

Berlin. „Daily Chronicle“ donosi: We wtorek rano przybył do Queenstown statek z 267 pozostałymi przy życiu Amerykanami. Zostali oni zabrani z ośmiu łodzi.

Niemieckie odszkodowanie dla Holandyi.

Haga. Holenderskie biuro korespondencyjne donosi, iż rząd holenderski otrzymał z poselstwa niemieckiego wiadomość, że Niemcy gotowe są za siedm zatopionych przez siebie okrętów holenderskich dać odszkodowanie in natura.

Czas ochrony żaglowców minął.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: W nocy z 28 lutego na 1 marca upłynął okres oszczędzania okrętów żaglowych w obrębie zamkniętym oceanu Atlantyckiego. Od tego terminu począwszy w całym obszarze zamkniętym pozostaje w mocy tylko ogólne ostrzeżenie, że żegluga nie może liczyć na żadne ostrzeżenie z osobna.

Sprawa polska w Sejmie Rzeszy.

Berlin. B. Kor. W Sejmie Rzeszy w dyskusyi budżetowej p. Seyda rzekł: Co się tyczy Polaków, to są oni w państwie mniejszością pozostającą w ciągłej walce o swoje dobra narodowe. Dla Polaków nie ma żadnego pokoju domowego w znaczeniu zwykłem. Mimo tego w czasie wojennym trzymaliśmy się rezerwy w naszej metodzie obrony narodowej i od dwóch lat z walki zrezygnowaliśmy, bez przerwy jednak domagaliśmy się ostatecznego przyznania narodowego równouprawnienia. Niestety te nasze usilowania w tym kierunku nie osiągnęły żadnego rezultatu. Pocieszano nas nową oryentacyą na czas po wojnie Tymczasem, mówiono — praktyka administracyjna będzie łagodną. Zachowanie się miarodajnych czynników wywołało wśród narodu polskiego wielkie rozgoryczenie. Praktyka łagodna bezwarunkowo nie ujawniła się na całej linii. Tymczasem wydany został manifest z 5. listopada. Nie uważano za rzecz potrzebną informować nas o biegu spraw a połączenie z Warszawą jest dla nas jeszcze ciągle nader utrudnione. To przecież nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że jeżeli rząd państwa uważa zbliżenie między narodem niemieckim a polskim za jedno z głównych zadań: to pierwszem następstwem takiego zapatrywania powinno było być zniesienie wszystkich antipolskich ustaw w Prusiech. Stało się jednak inaczej.

Przyszedł wniosek Heydenbranda, domagający się utrzymania w mocy dawnego kursu, a min. spraw wewnętrznych p. Loebell poczynił tylko ogólnikowe obietnice, przychylił się zaś do wniosku. Także i potem nie stało się nic po naszej myśli, a i rząd państwowy zdaje się nie żywi żadnego podobnego zamiaru. Znienawidzony paragraf językowy ciągle jeszcze jest ustawą obowiązującą. Dwukrotne uchwały parlamentu w sprawie zniesienia paragrafu językowego nie znalazły jeszcze aprobaty ze strony Rady związkowej. Musimy więc jak najbardziej stanowczo wezwać rząd by raz się ocknął i wywarł swój wpływ na Prusy co do zasadniczej zmiany systemu. Także kościół katolicki w polskich okolicach podlega jeszcze ciągle daleko idącym ograniczeniom. Nauka religii w języku niemieckim w szkołach ludowych jest nieznośnym przymusem sumienia. Zakony katolickie poświęcające się opiece nad dziećmi i opiece nad chorymi, jak poprzednio tak i nadal u nas podlegają jak najgorszym ograniczeniom. Dawny system bowiem wszędzie pozostał w mocy. Nie po wojnie dopiero lecz natychmiast należy te stosunki usunąć. Wymaga tego interes publiczny. Z głębokiem ubolewaniem widzimy, że sytuacya Ojca św. nie odpowiada potrzebom jego godności i jego urzędu apostolskiego. Także z tego miejsca wyrażamy Ojcu św. uczucia najgłębszej wdzięczności za to, co on także dla narodu polskiego w tej wojnie zdziałał, protestujemy przeciw temu, by jakiekolwiek części narodowe wbrew jego woli przydzielano innym narodom. Żaden naród nie ma prawa uciskania drugiego narodu. Dopiero kiedy ta myśl zwycięży, rozpocznie się rzeczywisty pokój ludów. (Oklaski na ławach polskich).

Inni mowcy zajmują się wyłącznie przedłożeniami podatkowemi. Dalszy ciąg obrad jutro.

Z Rady stanu.

Warszawa. B. kor. Na ostatniem posiedzeniu tymczasowej Rady stanu po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z 7 posiedzenia referent komisyi dla organizacyi wojskowej brygadyer Piłsudski przedłożył sprawozdanie o pracach komisyi w ostatnich dwu tygodniach. Wniosek o powiększenie komisyi z 7 na 12 członków przyjęto. Kierownik oddziału skarbowego Dzierzbicki referował o projekcie regulaminu dla komitetu składek narodowych, który podlega oddziałowi skarbowemu. Komitet ma zadanie urządzać dobrowolną zbiórkę składek na ogólne cele narodowe, zwłaszcza po 1) na pomnożenie środków służących poparciu wojska polskiego i wspomagania inwalidów rannych, jakoteż wdów i sierot, 2) o pomnożenie środków rady stanu na ogólne cele narodowe, 3) na stworzenie podstaw pod zapasy złota dla przyszłego skarbu polskiego lub banku narodowego. Na czele komitetu stać będzie 18 osób. Projekt został zatwierdzony, przyjęto też wniosek wybrania komisyi, która ma oznaczać przynależność lokalnych pełnomocników, wypracować regulamin i instrukcye i ustalać listę kandydatów na lokalnych pełnomocników. Wniosek wiceprezydenta wydziału przygotowawczego dla sejmu Przeździeckiego co do pomnożenia składu wydziału o dwu nowych członków został przyjęty. Głównym sprawozdawcą mianowano prof. Buzka. Nadto delegowano trzech członków Rady stanu do Łodzi, aby poinformowali się o stanie kwestyi językowej w zarządzie miejskim na podstawie żądania, z jakiem zwrócili się do Rady stanu członkowie kolegium reprezentantów miejskich w Łodzi. — Po odczytaniu nadeszłych tymczasem 47 adresów hołdowniczych marszałek koronny zamknął posiedzenie.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. B. Kor. Sprawozdanie bulgarskie z dn. 28. lutego: Front macedoński: W łuku Czerny nieprzyjaciel po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem usiłował dwa razy atakować wzgórze 1050 na froncie dwóch kilometrów, ale wszędzie został odparty, po części w walce na bomby. Na innych częściach frontu ogień artyleryi i karabinów maszynowych, oraz potyczki patroli. Na froncie egiejskim nieprzyjacielski okręt wojenny ostrzeliwał zachodnie wybrzeże zatoki Porto Lagos, ale nasze hydroplany odpędziły go. Na froncie rumuńskim na wschód od Mahmudia i koło Issacea wymiana ognia między posterunkami.

Pokój przed październikiem?

Berlin. Z Melbourne donoszą do „Daily Chronicle“: Parlament australski odroczył się do dn. 8. października, przyczem prezydent ministrów Hughes wyraził przekonanie, iż do tegoż czasu pokój będzie zawarty.

SAZONOW.

Berlin. Podczas uczty wydanej w Petersburgu na cześć angielskiego delegata Rewelstoke powiedział tenże, że jest już postanowione, iż Sazonow zajmie w Londynie stanowisko ambasadora skoro tylko zostaną ukończone rokowania toczące się w Petersburgu w kwestyi polskiej. Sprawa jego ewentualnego powrotu do gabinetu została zaniechana.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej“, w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim“, i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Borek Bolesław, student politechniki w Petersburgu obecnie gub. Witebska. W Radomiu i Sosnowcu, wszyscy zdrowi prosimy o obszerniejsze wiadomości o sobie. 1053

Adela Śmiecińska zawiadamia męża swego przebywającego w zarządzie kolejowym w Ekaterynosławiu, iż jest zdrowa, jak również dzieci i rodzina, pieniądze dwa razy otrzymała, więcej nie potrzebuje. 1092

Marya Nowak, zamieszkała w Sandomierzu, gub. Radomskiej, zawiadamia swego męża **Józefa Nowaka**, dozorcę z Sandomierskiego więzienia, przebywającego obecnie w Rosyi, że w domu wszyscy zdrowi. Ktokolwiek wiedziałby o miejscu jego zamieszkania, błagam by doniósł mi łaskawie listownie przez Sztokholm, albo za pośrednictwem. Pisma w Rosyi proszę o przedrukowanie niniejszego ogłoszenia. 1061

Stolzmanowie w Krakowie, Siemiradzkiego 5, zawiadamiają Panią Kazimierę Janowską — Kijów W. Żytomierska 18, że w Kolibie gospodarują — Franciszek i Marynia — Góra — jadalny i gościnny obecnie wynajęte. — Jesteśmy wszyscy zdrowi. — Chłopcy oficerami artyleryi. — Jurek na froncie odznaczony, chwilowo w Krakowie w szpitalu. Adaś na razie jeszcze pod Wiedniem. 1096

Wincentostwo Lisiewiczowie zawiadamiają syna Mieczysława, przebywającego w Dźwińsku, że wszyscy są zdrowi, Maryla w Austryi, Edward w Warszawie, ksiądz u siebie, Ciotka w Rosyi. Pamiętaj o nas. **Kaliccy proszą o odszukanie brata Marysi Kazimierza Malinowskiego**, urzędnika Kasy gubernialnej warszawskiej, doniesienie mu, że Mama z dziećmi u nas od początku, chłopcy chodzą do handlowej, wszyscy zdrowi, warunki materyalne znośne. Rubli sto, od Ojca i list od Kazika otrzymaliśmy w sierpniu 1916, więcej pieniędzy nie przysyłajcie. Mieszkanie Mamy ocalało, płacimy. Odszukajcie Stefana Wierzbickiego. Dziadkowie, reszta rodziny zdrowi, mieszkają jak dawniej. Prześlij tę wiadomość Heni, Mroczkowscy wszyscy zdrowi, napisz chociaż przez gazety do nas, czy odebraliście chociaż jedną wiadomość? Zasyłamy serdeczne uściski Ojcu, Tobie, wszystkim Kalickim, Tobie [illegible] prosimy o odesłanie bratu wiadomości. Kielce, drugiego stycznia 1917 r. 1067

Zofia Popielowa zawiadamia męża Ludwika **w Tarnopolu**, że dzieci zdrowe, uczą się. Warunki bardzo ciężkie, kłopoty materyalne i niepokój odbijają się na zdrowiu. Pieniądze zeszłego roku czterokrotnie otrzymała, tego roku 200 M. Błaga o wiadomość. 1106

Kaźmierza Kuczyńskiego w Stanisławowie proszą Zbigniewowie Horodyńscy o wiadomość tą samą drogą co porabiają wszyscy ewakuowani z Mogiłek, co się dzieje w Krzywoustach. Hostowie, czy nie wiedzą jak się mają Oleś, dzieci w Hliboce. 1105

Marya Markwart z [illegible], zawiawamia Jadwigę Zamojską w Kałudze, Helenę Podgórską jest zdrowa. Bardzo niespokojna o Was, czy Wam nie bieda drogie. Piszcie błagam, do „Głosu Narodu“, nie mogę zrozumieć dla czego [illegible] nie dacie wiadomości. 1104

Aleksandra Świecimska, Warszawa, Rymarska 8, prosi o wiadomość przez „Głos Narodu“ p. Janinę Odynecką-Fedorowiczową w Nowogradwołyńsku o jej zdrowiu, Kaziuni i rodziny — sama zdrowa — miała jedną kartkz od p. Jerzego, ani słowa od doktora, z powodu czego jest bardzo niespokojna. 1101

Jadwiga Gawrońska z Krakowa, zawiadamia Jerzego Gawrońskiego w Besarada, Gubernia podolska, że cała jego rodzina zdrowa, przesyła mu najserdeczniejsze uściski. Upraszam dziennik kijowski o przedruk. 1108

Pawlec, Kraków, Kazimierza Wielk. 54, zawiadamiam ks. Drohomireckiego, gr. kat. Slince p. Zabłotów. Jesteśmy zdrowi wszyscy, Geniowie w Kętach są zdrowi Fanek Wiedeń — Kot Rohatyn, w Grazu są wszyscy zdrowi. Proszę donieść mi tą samą drogą co się z Wami dzieje i z naszą Oldzią. 1102

Inż. Henryk Kułakowski, Lubinowski Post — Donec — Sodafabrik, gub. Jekaterynosławska. Co słychać u Was, dajcie tą samą drogą znać o sobie. Edek. 1052

Adam Ścibor Rylski zawiadamia swą żonę Józefę w Czarnołożcach pod Tłumaczem, że mieszka stale w Krakowie, że wszyscy krewni zdrowi, również Konrad w Stańkowie, Julek Konrada i Roman Hryńka. Czemu niema wiadomości o dzieciach. 1098

Stanisław Gumowski zawiadamia swych rodziców zamieszkałych w Sumach, gub. Charkowskiej, ul. Szyszkarowskanr. 1, że jestem zdrów niepokoję się, dlaczego Kochani rodzice nic niedają znać o sobie. Jak zdrowie, gdzie Broniuś Czy Kochani rodzice mają z czego żyć? proszę odpowiedzieć a ja wyślę pieniądze. Wnukom dobrze się powodzi. — Parę razy pisałem przez Sztokholm, proszę jak najprędzej odpowiedzieć. Zasyłam ucałowanie rączek Kochanych rodziców. 1048

Skotnicki Kasper, Mikulińce, obok Tarnopola. Wszyscy jesteśmy zdrowi. Co z Wami? Jak żyjecie i z czego? Skotnicki Adam Kraków, Blich 3. 1080

Wacław Kac, Kielce zawiadamia Marcelego Kaca, nadkonduktora kolei Bezano-Uralskiej, mieszkającego 8 wiorst od Smoleńska lub w Moskwie: tęsknimy, jesteśmy zdrowi, Zośka w piątej klasie, Heniek się uczy, z korepetycyi utrzymuje rodzinę. pieniądze 230 koron oraz list z 28 września 1915 r. otrzymaliśmy. Pietrachowicze w Tule, Staropawszyńska 60, prosimy o pomoc i odpowiedź „Gazeta polska“. 1107

Józefa Antona z Rzeszowa, wziętego do niewoli rosyjskiej, w kwietniu 22 1915 roku, żołnierza austryackiego poszukuje Karolina Sawicka, Lwów, Galicya, ul. Ormiańska 31. 1109

Marya Ludwika Witowiecka, z Nowego Sącza, zawiadamia męża swojego Stanisława będącego w niewoli rosyjskiej w Carycynie nad Wołgą, że jest wraz z dziećmi zdrową i korespondencyę jego otrzymuje. 1110

Bazanowski, Kijów — „Dziennik Kijowski“. Henryk na prawach — Henryk wolny, ja mam kaszel chroniczny. Jadwiga i Janek we Lwowie, dzieci chodzą do Strzałkowskiej, Dziubczyński stale we Lwowie, ona umarła, Alunia w Białej są zdrowi. Jeżeli możesz to ulżyj los Rudolfa Völkena Buinsk—Simborsk. Mikulin też w Kijowie, Bazanowska, Kraków, Anny 11. 1097

Rybacka Józefa w Jarmolińcach na Podolu zawiadamia Macierewiczową. Jędrzejów, że żona jego, Franciszka mieszka w Ostojowie, Józio się nie uczy, brak pieniędzy, Zygmunt zdrów i bezpieczny. — Najusilniej proszę o powiadomienie, gdzie mąż mój, Stefan. — Dotąd nie miałam wiadomości. 1111

Pelagia Gondek, zawiadamia męża, że list przesłany z Zmeryński otrzymała, Pieniędzy niech nie wysyła, gdyż mam. Wszyscyśmy zdrowi, Oleńka, Halinka, uczą się w Kieleckiej szkole handlowej. Janusia, Danusia, Kaziunia całują ojca. List wysłany. 1112

Kazimierze Janowskiej, Kijów, Żytomierska 18, donoszę Koleba w porządku, częściowo wynięta, zarządzający Franciszek płaci asekuracyę, podatków nie bo czynsz na nie niewystarcza. Nero, Flora zdrowe obawy żadnej proszę nie mieć. Florek, notaryat, Nowy Targ. 1113

Sara Kupferman ze wsi Kępa, Celejowska, pow. Garwolin, poszukuje Dawida Kupferman, żołnierza czynnej armii, 25 korpus, 3 grenad. artyl. brygada, 3 batalion, pochodzącego z Żebienic, gm. Łuków. 1114

Bronisława Świderska ze wsi Leopoldowo, gmina Szepankowo koło Łomży, poszukuje swego męża Stanisława Świderskiego w Ameryce, Cromton R. J. Bose 141. Uprasza inne gazety o przedruk. 1116

Gubernia podolska, stacya pocztowa Hajworon. **Marya Czerkawska.** Jestem w Ostrowcu na tej samej posadzie. Dzieci zdrowe, uczą się. Siostra. 1117

Anna Liśkiewicz, Bybło powiat Przemyśl, zawiadamia męża Jana Liśkiewicza, jeńca cywilnego w Zbarażu u Mikołaja Krasowskiego, ulica Pańska, że cała rodzina żyje i tu gospodaruje. Synowie w domu, zięć żyje. Pierwszą jego kartkę otrzymał, teraz Durkasz. Odpowiedź tą samą drogą i czy Himmel żyje. Życzliwych proszę o tem zawiadomić męża. 1122

Feliksa Piątkowska, Warszawa, Leszno 68, zawiadamia swego męża Władysława Piątkowskiego, 3 dywizya gwardyi piech. 5 polowy lazaret, sanitaryusz, że z dziećmi zdrowa. Prosi o wiadomości tą samą drogą. 1115

Antoni Szynal zasyła serdeczne pozdrowienia swej żonie Zofii Szynal i rodzicom, w Horostkowie, powiat Husiatyń donosi, że żyje, jest zdrów. Odpowiedzi proszę tą samą drogą. 1119

Jan Tuora z Siedlisk, guberni kieleckiej. prosi o wiadomość o synu Janie Bel, któren wyjechał do Rosyi w roku 1915 jako sekretarz inżyniera dróg żelaznych. Półkownika Archipienki również o Bolesławie Czarneckim, byłem Administratorem w Bogószówce, gub. Radomskiej, o Janie Tyranie, poddanemu austryackiemu, któren był wywieziony do Rosyi jako jeniec cywilny w roku 1914. O Piotrze i Antonim Wąsików. My tu wszyscy zdrowi, prosimy o wiadomość miejsce pobytu tą samą drogą. 1121

Artura de Fracy Gould, Szychrania, gub. Kazańska, lub Groznyi Terskaja oblast, proszę o znak życia, Matka i siostry. — Mama ciężko chorowała. Martwi się zupełnym brakiem wiadomości od Ciebie. — Henio służy. Uściski przesyłamy. Isia. 1118

Franciszek Gajdziński z Sędziszowa — Królestwo — zawiadamia syna Stefana studenta medycyny uniwersytetu Warszawskiego, przebywającego w Rosyi, że pieniądze dwa razy otrzymał. Wszyscy zdrowi prosi o adres. Pośrednictwo „Głos Narodu“. 1123

Bronisława Widerakiewiczowa prosi matkę Paulinę Szmielecką, mieszkającą w Orle, Nariszkina Nr. 9, o wiadomossi o sobie, ojcu i bracie, cyz zdrowi, co się z nimi dzieje? Czy nie potrzebujecie pomocy, czy pieniądze wysłane kilkakrotnie doszły. Wszystkie dzieci są na dawnych miejscach i zdrowi. Lunio mieszka w Tuluzie, St. Marthe 24. W Podobłociu gospodaruje. Ludwik Gnoiński, Helunia i Stefan a Kazio prowadzi i dojeżdża. Niech się Mama porozumie z p. Cecylią Kisielnicką, Kijów. Czechowski pereułok 11, m. 6, tam też jest Staś w szkołach. Czy macie wiadomości o Hance Zdanowicz, gdzie jest i jaki adres. Całujemy Was najserdeczniej, prosimy o prędką odpowiedź. 1124

Zasław, Gubernia Wołyńska, **Ksawery Warzycki**, czy matka żony i Wujenka dojechały szczęśliwie z rzeczami? jak się wszyscy macie? czy dzieci się uczą? jam zdrów, szkody dotąd nie poniosłem. Świderska z dziećmi, Hryniewiccy, Ilczukowie, Zarębowie, Adolf żyją, życzliwy Wuj Ksiądz Majewski. 1125

Józefa Rusanka w Rosyi zawiadamia, że wszyscy w rodzinie zdrowi i mieszkamy w Kielcach Chęcińska Nr. 11. Prosimy o pomoc materyalną. Kancelaryę Rządu Gubernialnego Kieleckiego, z którą był 1915 r. w Moskwie — prawdopodobnie tam się jeszcze znajduje — proszę o odpowiedź tą samą drogą. Stanisław Rusak. 1126

Kazimierz Bielecki, daket 45 puł. haubic, pełniąc służbę jako obserwator 17 czerwca zeszłego roku zaginął koło Czartoryska, ktokolwiek by miał o nim wiadomość, zechce łaskawie donieść Piotrowi Bieleckiemu w Przyłowie p. Frysztak. Pisma polskie w Rosyi prosi się o powtórzenie ogłoszenia. 1071

Marya Drozdowska, Wadowice, ul. Zatorska, zawiadamia swego męża porucznika 56 pułku Lanycyn nad Wołgą, gub. Saratowska Rosya, iż wysłała 100 kor. telegraficznie, otrzymuje tylko z magistratu 161 kor. Mam syna. Całujemy Cię. 1128

J. Mrozowie, Szczepanów ad Brzesko. Kochany Synu! Co się z Tobą dzieje? Czyś zdrów? Gdzie przebywasz? Donieś nam, jak najprędzej! Myśmy w domu zdrowi. Pozdrawiamy Cię. 1127

Bogdan, Janusz, Marya donoszą Władysławowi Janowskiemu, Petrograd, Fontanka 18, że zdrowi i uczą się dobrze. Pisaliśmy sześć razy, ale nie wiemy, czy listy doszły. 1129

LISTY Z ROSYI

otrzymane przez Danię i Szwecyę.

Chróścicki Antoni zawiadamia siostry: Teodozyę Habich — Skierniewice, Maryę Szmidt — Warszawa, Solec, Stefanię Uziębło — Sędziszów ziemi Kieleckiej, i brata Adama — ziemia [illegible]belska, że mieszka w gub. liflanckiej, stacya Werro, P.-Zachod. dr. ż. i że żona z dziećmi zostali w Kielcach; co się z nimi dzieje. nie wie. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Aleksander Ciszewski z Warszawy zawiadamia Helenę Szmidt, zamieszkałą z rodzicami w Lublinie — ul. Czwartkowska 675, — że jest zdrów i mieszka u swojej siostry w Sofijce, Moszny — kijowskiej gub. i prosi co dpowiedź tą samą drogą.

Englichtowa Regina zawiadamia dzieci — Warszawa, — że mieszka w Kijowie u Karolów, prosi ow iadomości tą samą drogą o dzieciach. Andzi i rodzinie.

Józef Garbaczewski i Zenon, obecnie w Wiaźmie, Smoleńska 4, dom Batieninoj, proszą o wiadomość od Wawrzyńca i Wandy Korulskich i Nielsenów z Warszawy. Sami zdrowi, przesyłają serdeczne uściski.

Aleksander Hurczyn zawiadamia Jazdowskich z Płuszcz, gub. kowieńskiej, powiatu rosieńskiego, JózefaHurczyna z Okmian powiatu szawelskiego, że Sewa z dziećmi zdrowi i mieszkają w Stawropolu gubernialnym, Witoldowie, Tadzio i Ignaś zdrowi i mają posady.

Henryk Idzikowski zawiadamia rodzinę — Warszawa, Koszykowa Nr 30, m. 28, — lub brata Zygmunta — Żórawia Nr 24 a m. 22, — lub też Jasińskiego — Sadowa Nr 4. m. 22. — że jest zdrów, mieszka czasowo w Moskwie, Granatny zaułek Nr 1 m. 4, u dra Moczuńskiego.

Stanisław Jankowski zawiadamia rodziców, Warszawa, ul. Leopoldyny Nr. 15, m. 18, że jest zdrów, powodzi mu się średnio, pracuje tam, gdzie i poprzednio. Wacek na Jekaterinskiej dr. żel. Proszz o wiadomości tą samą drogą. Adres w redakcyi „Echa Polskiego“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.